



INSTYTUT ZACHODNI  
im. Z. Wojciechowskiego  
Instytut Naukowo-Badawczy,  
Poznań

Projekt realizowany we  
współpracy z Fundacją  
Konrada Adenauera



Konrad  
Adenauer  
Stiftung

Opracowanie:  
Piotr Cichocki  
Piotr Kubiak  
Michał Nowosielski

Redakcja Biuletynu IZ:  
Joanna Dobrowolska-  
Polak (red. naczelna)  
Marta Götz  
Piotr Cichocki

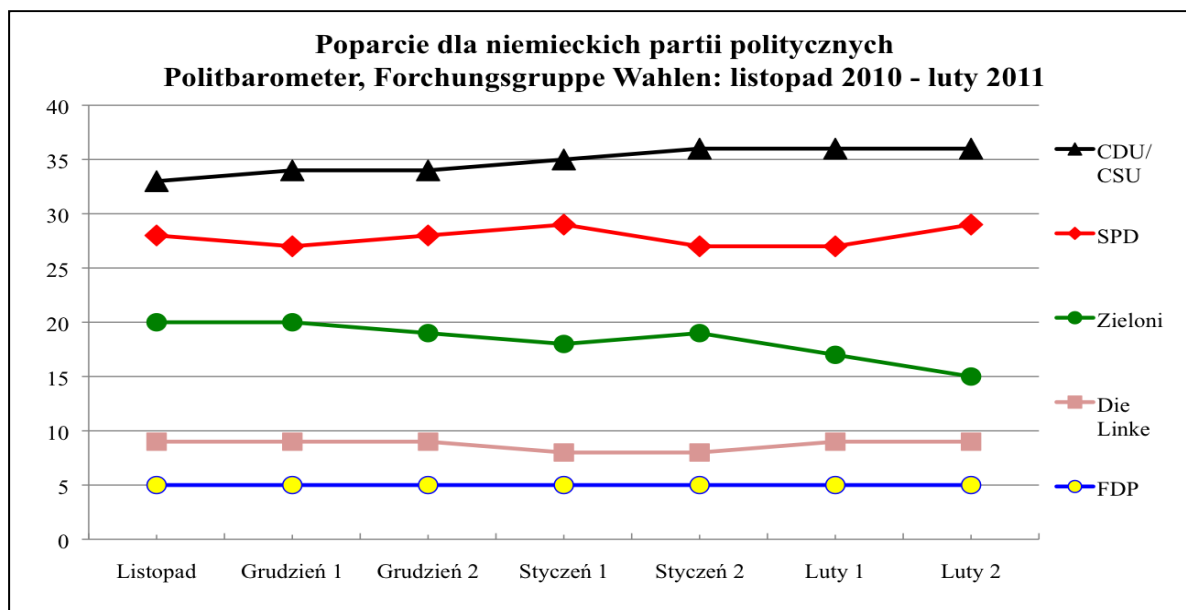
Kolejny Biuletyn  
Specjalny Instytutu  
Zachodniego z cyklu  
„Dynamika niemieckiej  
opinii publicznej”  
ukáže się 25.04.2011

## Dynamika niemieckiej opinii publicznej (styczeń – luty 2011)

Niniejszy Biuletyn Specjalny Instytutu Zachodniego inauguruje cykl publikacji poświęconych niemieckiej opinii publicznej. Ukazujące się raz na dwa miesiące opracowania poświęcone będą wynikiem sondaży, jak również przebiegowi bieżących debat i kontrowersji mających miejsce w niemieckiej sferze publicznej. Analizy te powstają w ramach projektu badawczego realizowanego dzięki wsparciu Fundacji Konrada Adenauera.

Niemiecka debata publiczna została w lutym 2011 przejściowo zdominowana przez tzw. „afere plagiatorową”. Cieszący się dotychczas ogromną popularnością minister obrony Karl-Theodor zu Guttenberg (CSU) został ostatecznie zmuszony do dymisji w związku z oskarżeniami o przepisanie znacznych fragmentów swojej pracy doktorskiej z nieoznaczonych w bibliografii źródeł. W ten sposób atmosfera osobistego skandalu przyćmiła chwilowo gorące tematy polityczne roku poprzedniego, obejmujące między innymi reformę sił zbrojnych, czy też nawrót debaty integracyjnej związanej z kontrowersyjną publikacją Theo Sarrazina *Deutschland schafft sich ab*. Niemniej jednak, pomimo ogromnej intensywności publicznej krytyki skierowanej pod adresem K.-T. zu Guttenberga spadek jego osobistej popularności okazał się zaskakująco nieznaczny, nie przełożył się również dotychczas na osłabienie sondażowych notowań CDU/CSU. Co za tym idzie, nie należy się spodziewać, aby wydarzenia ostatnich dwóch tygodni lutego 2011 miały wpłynąć istotnie na stabilność niemieckiego systemu partyjnego.

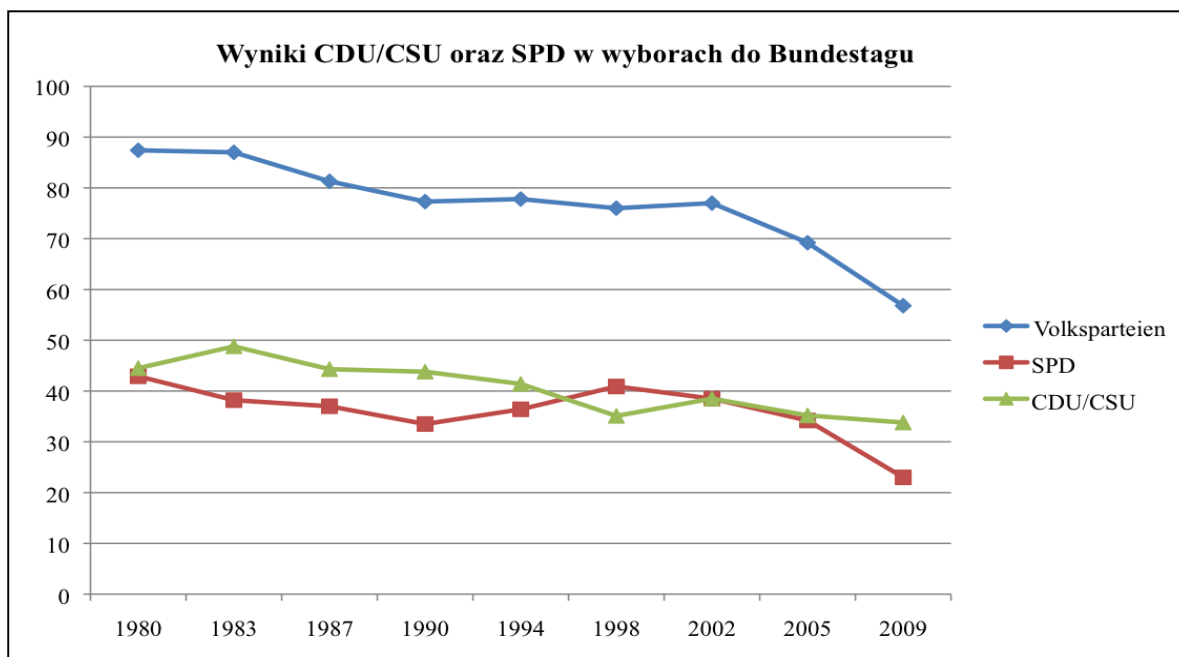
Początek 2011 r. przyniósł również poprawę notowań SPD oraz ich pogorszenie w odniesieniu do partii Zielonych. Jesienią 2010 r. notowania Zielonych były na tyle dobre, że niektórzy publicyści wieszczili im rychłe uzyskanie statusu partii ogólnospołecznej (*Volkspartei*), który dotychczas tradycyjnie zarezerwowany był dla CDU/CSU oraz SPD. Choć przypuszczenia takie okazały się w świetle najnowszych sondaży zdecydowanie przesadzone, to nie unieważnia to długoterminowego problemu związanego ze spadkiem relatywnego znaczenia formacji chadeckiej i socjaldemokratycznej w niemieckim systemie partyjnym. Pytanie o zmierzch dominacji *Volksparteien* nie utraciło zatem bynajmniej na aktualności.



**Pozycja sondażowa CDU/CSU wykazuje w ostatnich miesiącach stabilność pomimo bieżących kontrowersji politycznych oraz pewnego spadku popularności rządu koalicyjnego.** Wydaje się, że koszty rządzenia ponosi dotychczas przede wszystkim słabszy partner koalicyjny; poważnym problemem dla notowań FDP okazuje się także bardzo niska osobista popularność jej lidera – Guido Westerwelle. Na notowaniach CDU/CSU nie odbiły się również dotychczas kontrowersje związane z „aferą plagiatową”, która wymusiła dymisję niezwyk popularnego ministra obrony Karla-Theodora zu Guttenberga (CSU). Ostatni pomiar Politbarometru wykonano po upublicznieniu oskarżeń, ale przed ogłoszeniem dymisji. Nie ma jednak na razie przesłanek ku temu aby sądzić, że notowania partii chadeckich zostały trwale nadwyreżone przez kontrowersje personalne ostatnich tygodni. Jednocześnie odejście z rządu najpopularniejszego dotychczas niemieckiego polityka może mieć negatywne konsekwencje dla przyszłych notowań.

**Oslabieniu uległa natomiast pozycja partii Zielonych, których niezwykle silne notowania jesienią 2010 r. rodziły nawet spekulacje, czy nie staną się oni nową partią wiodącą lewicy.** Na jesienną popularność Zielonych w dużym stopniu wpłynęło znaczne natężenie protestów społecznych, których symbolem stał się opór wobec budowy nowego dworca w Stuttgarcie. Choć termin *Wuttbürger* został wybrany niemieckim słowem roku 2010, to mobilizacja „wściekłych obywateli” nie przełożyła się na popularność mentalności oporu w roku 2011. Tymczasowy zysk ze spadku notowań Zielonych zaliczyła SPD – socjaldemokraci zanotowali w ostatnich miesiącach wzrost poparcia niwelujący wcześniejsze spadki. Niemniej jednak ten nieznaczny wzrost nie zmienia ogólnej sytuacji na scenie politycznej, zdominowanej przez CDU/CSU – być może ostatnią rzeczywistą niemiecką *Volkspartei*. Partyjna fragmentacja niemieckiej lewicy sprawia bowiem, że nawet ilościowa dominacja elektoratu lewicowego nie będzie łatwa do przełożenia na zwycięstwo w wyborach ogólnokrajowych.





### Stabilność niemieckiego systemu partyjnego: widoki na przyszłość *Volksparteien*

W dosłownym tłumaczeniu na język polski termin *Volkspartei* określa „partię ludową”, zwykle jednak stosowane są inne, równie niezręczne odpowiedniki, takie jak „partia ogólnospołeczna” lub ewentualnie „partia ogólnonarodowa”. Pojawił się on w obecnym znaczeniu w latach pięćdziesiątych XX wieku, kiedy to rozpoczął się proces modernizacji obu największych partii w Republice Federalnej Niemiec. SPD oraz CDU/CSU przekształciły się w nowoczesne partie masowe, dysponujące efektywnym aparatem partyjnym, profesjonalnymi funkcjonariuszami i rozbudowaną strukturą organizacyjną. Co istotne, partie te odeszły od swego wcześniejszego ściśle klasowego lub konfesyjnego charakteru, starając się zintegrować różne grupy społeczne i wyznaniowe. W efekcie obie partie coraz bardziej upodabniały się do siebie pod względem programowym i społecznym, co równocześnie doprowadziło do większej zdolności zawierania przez nie koalicji z innymi partiami.

Okres rozkwitu *Volksparteien* łączył się z procesami koncentracji zachodnio-niemieckiego systemu partyjnego w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. W szczytowym okresie koncentracji CDU/CSU oraz SPD uzyskały w wyborach do Bundestagu w 1976 r. łącznie 91,2% głosów. Wraz z wejściem partii Zielonych do Bundestagu (1983) zaczęły się jednak pojawiać pierwsze głosy wieszczące rychły koniec zdominowania sceny politycznej przez partie ogólnospołeczne. Jednakże przepowiednie te nie ziściły się aż do wyborów w 2002 r. Silnej pozycji *Volksparteien* na szczeblu federacji nie podważyło nawet zjednoczenie Niemiec i przyłączenie nowych krajów byłej NRD, w których *de facto* ukształtował się system pięciopartyjny złożony z trzech dużych (CDU, SPD, PDS) oraz dwóch małych partii (FDP, Zieloni). Niemniej jednak kolejne wybory do Bundestagu z 2005 r., a zwłaszcza z roku 2009, pokazały utratę pozycji przez CDU/CSU i SPD. Ową systematyczną tendencją spadkową ob-



razuje załączony wykres, pokazujący ich spadający udział w ogólnej liczbie oddanych głosów od 1980 r.

Ostatnie wybory do Bundestagu (2009) potwierdziły przemiany zachodzące w niemieckim systemie partyjnym w pierwszych latach XXI wieku. Z jednej strony ugruntowany został w Niemczech system pięciopartyjny poprzez przekroczenie również w zachodniej części Niemiec pięcioprocentowego progu wyborczego (8,3% głosów w tzw. starych krajach federacji) przez partię *Die Linke* (wcześniej *Linkspartei*) wywodzącą się z postkomunistycznej PDS. Z drugiej strony wybory przyniosły straty obu dużych partii rządzących w ramach wielkiej koalicji kanclerz Angeli Merkel (CDU/CSU i SPD). Straty poniesione przez partie chadeckie nie były zbyt dotkliwe i pozwoliły im wspólnie z FDP uzyskać większość w nowym Bundestagu oraz wspólnie utworzyć rząd. Natomiast SPD poniosła druzgocącą klęskę, uzyskując zaledwie 23% głosów w całym Niemczech (utrata 11,2 p. % poparcia w stosunku do wyborów z 2005 r.). W wyborach sukces odniosły partie mniejsze – FDP, *Die Linke*, Zieloni – pozostające w opozycji wobec rządu wielkiej koalicji. Osłabienie pozycji obu wielkich partii idealnie wpisało się w trwającą od lat osiemdziesiątych XX wieku debatę na temat kryzysu *Volksparteien*. Nie zabrakło również głosów wieszczących koniec ich istnienia w dotychczasowej formie.

W dyskursie publicznym funkcjonuje szereg definicji terminu *Volksparteien*; przykładowo Peter Lösche, w artykule *Ende der Volksparteien* (2009), zwraca uwagę na cztery kluczowe aspekty niezbędne dla zdefiniowania terminu *Volksparteien*. Po pierwsze *Volkspartei* nie jest partią ograniczoną do jednej klasy i grupy społecznej (wyznaniowej), lecz z zasady obejmuje różne klasy

i grupy społeczne oraz wyznaniowe. Niemniej partia taka zachowuje swój specyficzny profil socjalny. Po drugie, aby ten cel osiągnąć, *Volksparteien* starają się przyciągnąć do siebie różne grupy wyborców wykorzystując nowoczesne metody komunikacji. Żeby utrzymać swoją pozycję, partie ogólnospołeczne muszą otrzymać poparcie co najmniej 35% wyborców, a 1% obywateli uprawnionych do głosowania powinien należeć do danej partii. Po trzecie celem *Volkspartei* (generalnie partii politycznej) jest sprawowanie władzy. Partia tego typu powinna być w stanie samodzielnie objąć władzę, a w wypadku nieuzyskania większości, powinna być gotowa do zawarcia koalicji z innymi partiami politycznymi. Owa zdolność do zawierania kompromisów z innymi partiami wynika po części z szerokiej bazy społecznej, na jakiej opierają się partie ogólnospołeczne oraz platformy programowej, w której odzwierciedlone zostały postulaty różnych grup. Po czwarte, *Volksparteien*, chociaż starają się integrować w sobie różne grupy społeczeństwa, to ich jądrem są określone środowiska, w których partie są zakorzenione. W wypadku SPD można mówić o środowisku robotniczym (związkowym), w wypadku CDU (a zwłaszcza CSU) o środowiskach katolickich. W ostatnich latach bolączką SPD i CDU stało się zmniejszenie udziału owych grup bazowych i ich rozmycie się wśród członków wywodzących się z innych grup społecznych. Co za tym idzie, obniżył się udział tradycyjnego elektoratu obu partii.

Nasuwa się zatem pytanie o przesłanki wskazujące na kryzys klasycznych *Volksparteien*. Pierwszą taką przesłanką jest utrata poparcia społecznego przez obie partie ogólnospołeczne. Począwszy od wyborów 1980 r. łączne poparcie dla obu partii zaczęło powoli



spadać. Wyraźną cezurą stały się tutaj pierwsze wybory po zjednoczeniu (1990) kiedy sumaryczne poparcie dla CDU/CSU i SPD spadło poniżej poziomu 80%. Stabilizowało się ono na poziomie 76,0-77,8% aż do wyborów z 2002 r. Poparcie dla *Volksparteien* znacznie spadło w wyniku wyborów z 2005 r. (łącznie 69,4%), jeszcze gorzej obie partie wypadły w wyborach z 2009 r. (56,8%). Katastrofalnie przedstawia się wręcz sytuacja SPD, która w 2002 r. uzyskała 38,5% głosów, w 2005 r. 34,2%, a w 2009 r. już tylko 23,0%. W praktyce oznacza to, że SPD znalazła się poniżej owego 35% poziomu poparcia wyznaczonego dla *Volksparteien*, a CDU/CSU (33,8% głosów) balansują na jego granicy. Utrata poparcia wiąże się także ze zmniejszaniem się liczby członków. W ciągu osiemnastu lat 1990-2008 liczba członków SPD spadła z 943 do 520 tysięcy. Co warto podkreślić, z wyjątkiem wystąpień wynikających ze sprzeciwu wobec programu Agenda 2010 (2004/5), nie było masowych odejść z partii. Problemem obu *Volksparteien* jest starzenie się i wymieranie członków oraz niewielki napływ ludzi młodych. W 2007 odsetek członków poniżej 30 roku życia wynosił w CDU 5,1%, w CSU 5,3%, a w SPD 5,8%. Odbija się to również na relatywnie niskim poparciu dla *Volksparteien* wśród ludzi młodych.

Ostatnie wybory do Bundestagu pokazały dobitnie spadek udziału tradycyjnego elektoratu wśród wyborców partii ogólnospołecznych. Szczególnie widoczne jest to w przypadku SPD, gdzie na 100 głosujących zaledwie 23 było działaczami związkowymi. Erozja tradycyjnego elektoratu wynika z jednej strony z przemian społecznych i ekonomicznych zachodzących w Niemczech, czego efektem jest spadek zatrudnienia w przemyśle, a z drugiej ze sporów wewnątrzpartyjnych wokół kursu jaki po-

winna obrać partia. Od końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku SPD targana była silnymi sporami wewnątrzpartyjnymi pomiędzy partyjną prawicą chcącą uczynić z SPD partię lewicową opartą na szerokiej bazie społecznej (w tym lewicowo zorientowanej klasie średniej), a popieraną przez większość związkowców partyjną lewicą pielęgnującą socjalistyczny charakter partii. Wprowadzenie w 2003 r. przez rząd Gerharda Schrödera programu reform Agenda 2010 spotkało się z ostrą krytyką partyjnej lewicy, czego efektem były protesty związków zawodowych jesienią 2004. W latach 2005-2009, kiedy SPD wraz z partiami chadeckimi weszła w skład wielkiej koalicji, spory wewnątrzpartyjne jeszcze się zaostrzyły. Jesienią 2008 r. władzę w partii ponownie objęło prawe skrzydło (Müntefering-Steinmeier), co spowodowało cofnięcie poparcia dla partii przez związki zawodowe (DGB) w przededniu wyborów do Bundestagu. Równocześnie pojawiło się zagrożenie ze strony *Die Linke*, która przejęła część elektoratu SPD niezadowoloną z oszczędnościowej polityki rządu.

Czy zatem możemy mówić o końcu tradycyjnych *Volksparteien*? Nie ulega wątpliwości, że skończyła się epoka dominującego wpływu na niemiecką politykę dwóch partii ogólnospołecznych. W Niemczech, zarówno na szczeblu federacji jak i poszczególnych krajów, ugruntowany został system pięciopartyjny złożony z dwóch dużych partii (CDU/CSU i SPD) oraz trzech mniejszych (FDP, Zieloni, *Die Linke*). Spowodowało to znacznie większe trudności w zawiązywaniu koalicji większościowych. *Volksparteien* w znacznym stopniu utraciły zdolność mobilizowania wyborców wywodzących się z różnych grup społecznych, ich programy się rozmyły, a ich tradycyjny elektorat uległ erozji. Zdaniem niektórych badaczy (np.

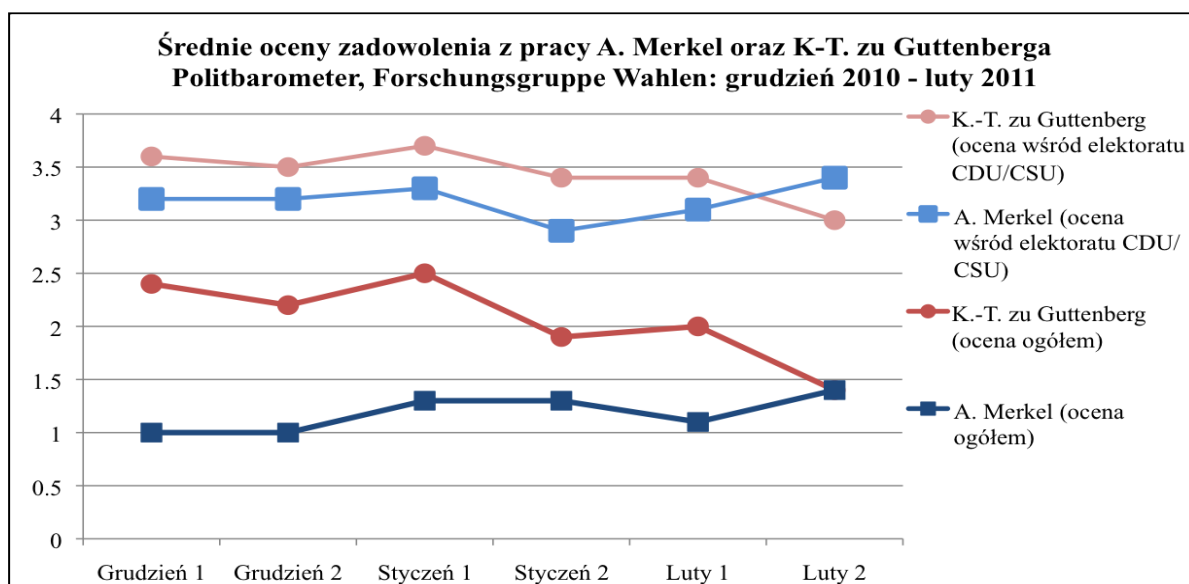


U. Eith, P. Lösche) ostatnie wybory do Bundestagu stały się początkiem nowej ery, ery bez partii ogólnospołecznych (*Nach-Volkspartei Ära*). Faktem jest, że obecnie możemy mówić tylko o chadecji jako o jedynej rzeczywistej *Volkspartei*, gdyż wyniki wyborów do Bundestagu dobitnie pokazały silne rozdrobnienie elektoratu lewicowego. W prasie dominowały wówczas opinie, że czas *Volksparteien* przeminął, że stały się one reliktem republiki bońskiej, a obecnie wyszły z mody niczym wczasy w Rimini nad Adriatykiem.

Ów sceptyczny ton w odniesieniu do przyszłości *Volksparteien* dominował w literaturze przedmiotu i publicystyce w 2009 i 2010 r., kiedy wyniki wyborów i sondaże wskazywały, że partie ludowe znalazły się w odwrocie. Nieliczne głosy badaczy, np. Tilmana Mayera i Heinricha Oberreutera w pracy o znamienym tytule *Volksparteien. Erfolgsmodell für die Zukunft?* (2009), którzy dostrzegli w *Volksparteien* niewykorzystany do końca potencjał zdolny do przyciągnięcia przez nie rzesz wyborców (głównie klasy średniej), nie zmieniły ogólnego tonu dyskusji. Jesienią 2010 r. w obliczu odnotowanego w sondażach wzrostu poparcia dla partii Zielonych i jego zbliżaniu się do SPD pojawiły się opinie mówiące o tym, że partia ekologów zastąpi wkrótce SPD w roli drugiej *Volkspartei*. Jednakże obecnie (koniec lutego 2011 r.) sytuacja uległa zmianie. Wydaje się, że SPD wydobywa się powoli z jednego z największych kryzysów w swoich dziejach. W przeprowadzonych 20 lutego 2011 r. przedterminowych wyborach w Hamburgu SPD odniosła spektakularne zwycięstwo uzyskując 48,4% głosów (o 14,3 p. % więcej niż w 2008 r.), co dało socjaldemokratom większość w tamtejszym parlamencie. Również w sondażach przedwyborczych w innych krajach federacji, w których wkrótce zostaną

przeprowadzone wybory (Badenia-Wirtembergia, Nadrenia-Palatynat), pozycja CDU i SPD wydaje się stabilna. Pozytywnie dla *Volksparteien* wyglądają najnowsze wyniki sondażowe Politbarometru (z 25 lutego), które wskazują, że CDU/CSU popiera 36% wyborców, SPD 29%, a Zielonych 15%. Wzrost poparcia dla obu wielkich partii nie pozostał bez echa w mediach („Spiegel” 2/2011, „Focus” 1/2011, 7/2011), gdzie zaczęto mówić o odrodzeniu *Volksparteien*, w kontraście do przeważających do tychczas głosów o ich kryzysie. Niemniej obecnie trudno ocenić, czy jest to chwilowy trend, czy może początek odnowy obu partii ogólnospołecznych. Częściową odpowiedź poznamy po najbliższych wyborach do parlamentów krajowych. Jednak na właściwy osąd będziemy musieli poczekać do najbliższych wyborów do Bundestagu, które powinny zostać przeprowadzone we wrześniu 2013 r.





### Dymisja w cieniu plagiatu: nagły upadek politycznej gwiazdy

Karl-Theodor zu Guttenberg (CSU) należał do najlepiej ocenianych ministrów rządu kanclerz Angeli Merkel. Kiedy w październiku 2009 r. zostawał najmłodszym w historii RFN ministrem obrony, stanęły przed nim trudne wyzwania związane zarówno z bieżącą polityczną odpowiedzialnością za uczestnictwo niemieckich żołnierzy w misji afgańskiej, jak również wynikające z konieczności przeprowadzenia gruntownej reformy Bundeswehry. Minister ambitnie realizował powierzone mu zadania, ugruntowując przy tym swój korzystny wizerunek polityka energicznego, a przy tym jednocześnie kompetentnego i sympatycznego. Sondaże systematycznie dawały mu najwyższe oceny spośród wszystkich niemieckich polityków. Ten pozytywny obraz uległ niespodziewanie zachwianiu, kiedy 16 lutego 2011 r. publicznie oskarżono go o popełnienie plagiatu w rozprawie doktorskiej obronionej w roku 2006 na uniwersytecie w Bayreuth.

Początkowo zarzuty miały ograniczony zasięg i opierały się na recenzji książki doktorskiej opublikowanej w specjalistycznym piśmie „Kritische Justiz”, wy-

kazującej pewne uchybienia w oznaczaniu cytatów oraz podważającej oryginalność niektórych fragmentów dysertacji. Uwaga dziennikarzy skupiła się w pierwszej kolejności na tym, że pierwszy akapit *Wprowadzenia* do dysertacji Guttenberga okazał się tożsamy z fragmentem artykułu opublikowanego przez innego autora we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” w 1997 r. Szybko jednak odnajdywano kolejne nieoznaczone zapożyczenia i cytowania, w czym szczególnie pomocna stała się specjalna platforma społecznościowa GuttenPlag, koordynująca prace licznych poszukiwaczy dalszych powtórzeń. Wyniki tych poszukiwań okazały się dalece bardziej szokujące od pierwotnych oskarżeń: zidentyfikowano kilkaset nieoznaczonych zapożyczeń, a ponad 80% stron doktoratu zawierało jakiś fragment tekstu kwalifikujący się jako plagiat. Innymi słowy, problem nie dotyczył pojedynczych przeklejeń, ale wskazywał na systematyczne wykorzystanie kompilacyjnej metody „kopiuj – wklej”.

Zarówno skala, jak i metodyczny charakter wykorzystywania nieoznaczonych zapożyczeń sprawiły, że oryginalna



linia obrony Guttenberga zaskoczonego oskarżeniami w trakcie przygotowań do wizyty w Afganistanie. Wydane przez niego 16 lutego pierwsze publiczne oświadczenie mówiło o możliwych pomyłkach w formułowaniu przypisów, które zostaną poprawione w ramach drugiego wydania pracy; zarzut popełnienia plagiatu nazywało jednak niedorzecznym. Kolejne oświadczenie, wydane 18 lutego, mówiło już o konieczności oddania sprawy pod obiektywną ocenę; przyznawało przy tym, że dysertacja zawierała oczywiste błędy, nadal odrzucało jednak oskarżenie o plagiat. Publicznej krytyki nie uspokoiło również zrzeczenie się przez Guttenberga stopnia doktorskiego 21 lutego, jak również dalsze osłabianie pierwotnego stanowiska w sprawie skali nieprawidłowości.

Ostateczną postać linia obrony Guttenberga przyjęła 23 lutego w trakcie wystąpienia w Bundestagu, podczas odpowiedzi na interpelacje poselskie. Potwierdził on wówczas wolę zrzeczenia się stopnia doktorskiego, przyznał również, iż popełnił poważne błędy dyskwalifikujące akademicką wartość jego pracy. Usprawiedliwiał popełnienie tych błędów przepracowaniem i brakiem czasu – za zasadniczy swój grzech uznał próżną chęć zrobienia doktoratu mimo braku możliwości poświęcenia sprawie wystarczającej uwagi. Stanowczo bronił jednak rozróżnienia pomiędzy rolą społeczną polityka i doktoranta. Wyjaśniał również wcześniejsze pokrętne tłumaczenia mówiąc, że dopiero po powrocie z wizyty w Afganistanie miał czas zapoznać się dogłębnie z zarzutami oraz rozpoznać popełnione przez siebie błędy. Odrzucał także stanowczo insynuacje jakoby korzystał przy opracowaniu dysertacji z pomocy osób trzecich. Innymi słowy, brał całą winę na siebie, ale winę tę definiował ja-

ko ściśle akademicką, nie widział w związku z tym powodów aby podawać się do ministerialnej dymisji.

Strategia traktowania popełnionego plagiatu jako grzechu akademickiego, pozbawionego w istocie szerszego znaczenia moralnego i politycznego wywołała jednak silną reakcję środowisk naukowych. Szerokim poparciem cieszył się list otwarty do kanclerz Merkel, zarzucający jej politycznie motywowany oportunizm oraz przeciwstawiający się degradowaniu znaczenia kwalifikacji akademickich. Stanowił on bezpośrednią reakcję na kontrowersyjną wypowiedź Pani kanclerz, iż zatrudniała ona „ministra obrony, a nie asystenta naukowego”. Stanowczo zareagował też establishment uniwersytecki; Bernhard Kempen, przewodniczący związku niemieckich szkół wyższych, oświadczył, iż „niedopuszczalne jest takie politycznie motywowane pomniejszanie znaczenia nauki i jej norm”.

Presja środowisk akademickich stanowiła kluczowy czynnik, który zaważył na podjęciu decyzji o podaniu się przez ministra Guttenberga do dymisji z funkcji ministra obrony (1 marca). Reakcja profesorów i doktorantów wydaje się zrozumiała jako obrona standardów, które zostały publicznie podważone. Niemniej jednak niemiecka opinia publiczna nie poddała się bynajmniej narracji uznającej przewinienie w postaci plagiatu za grzech śmiertelny podważający wiarygodność Guttenberga jako osoby publicznej. Naturalnie taką interpretację promowali liderzy lewicowi, dla których upadek popularnego i dynamicznego konserwatywnego polityka stanowiłby oczywistą polityczną korzyść. Wydaje się jednak, że przynajmniej w krótkoterminowej perspektywie taka potępiająca narracja nie stała się w niemieckiej opinii publicznej wiodąca.





Sondaże przeprowadzone tuż przed ogłoszeniem decyzji o rezygnacji ze stanowiska ministra obrony wyraźnie pokazywały, że większość Niemców nie uważa dymisji za konieczną konsekwencję plagiatu. Tygodnik Focus przywoływał w wydaniu z 28 lutego wyniki badań pokazujące, że aż 67% Niemców nie widzi potrzeby rezygnacji ministra ze stanowiska. Również wyniki systematycznych sondaży Politbarometru pokazywały, że popularność ministra spadła w związku z wybuchem afery plagiatowej, ale pomimo tego pozostawał on nadal jednym z najbardziej popularnych niemieckich polityków. Znacznych rozmiarów nabrało również poparcie wyrażane dla niego na portalach społecznościowych. Kontrowersje wokół osoby Guttenberga nie przekładały się również na jakikolwiek dający się sondażowo zaobserwować kryzys poparcia dla partii chadeckich.

Reakcje opinii publicznej na decyzję o podaniu się do dymisji wydają się zgodne z ogólnie pozytywnym nastawieniem do osoby z Guttenberga. Tygodnik „Der Spiegel” (05.03) publikuje wyniki sondażu mówiącego, iż 60% Niemców uznaje decyzję o dymisji za słuszną a 72% badanych uważa jednocześnie, że z Guttenberg powinien po przerwie wrócić do polityki. Z kolei „Focus” (05.03) opublikował wyniki innego badania wskazujące, że 71% Niemców uważa, iż powinien po przerwie wrócić do polityki, ale co ciekawe odsetek ten wzrasta do aż 85% wśród wyborców CDU/CSU. Takie notowania nie zdradzają zatem publicznej woli trwałej banicji zdymisjonowanego ministra, a raczej oczekiwanie przejściowego zejścia z areny na ławkę rezerwowych.

Na pierwszy rzut oka wyniki te sugerują zatem słusność decyzji o podaniu się do dymisji, otwierają również od ra-

zu pole do dyskusji o politycznej przyszłości zdymisjonowanego ministra. Dobitnie ujął te oczekiwania komentarz redaktora naczelnego tygodnika Focus z 5 marca: „Kończy się oto pewien rozdział, nie zaś cała *Saga Guttenberga*. Chociaż polityczna lewica świętuje utracenie najpopularniejszego konserwatyisty; te uśmiechy mogą się jeszcze zemścić. Nie tylko bowiem sondaże sygnalizują, że wielu ludzi w Niemczech jest rozżalonych i rozżłoszczonych tym jak jadownie i złośliwie depcze się upadłego”. Nie ulega wątpliwości, że choć sama „afera plagiatowa” znalazła swoją cezurę w postaci dymisji, to nie wiadomo jeszcze wcale jaka zostanie po tym wydarzeniu społeczna pamięć. Wydaje się przy tym, że przesadne i przedłużające się ataki mogą działać na korzyść Guttenberga. Przezwiśka typu „Baron z Googleberg” przestają zwykle śmieszyć szybciej niż politycznie motywowani szydery zdają sobie z tego sprawę.

Trudno powiedzieć jak długo potrwa wakacje Guttenberga od wielkiej polityki. Z czasem może się nawet okazać, że zbudowanie dystansu wobec rządów kanclerz Merkel teraz, stanie się atutem biograficznym przyszłego lidera chadecji. Najpoważniejszym zagrożeniem dla politycznej przyszłości Guttenberga wydaje się w tym momencie ostrość z jaką odrzucał oskarżenia o korzystanie z pomocy osób trzecich. Jeżeli bowiem w istocie w napisaniu pracy doktorskiej pomagali ministrowi autorzy-widma, to publicznie zaprzeczając takim insynuacjom mógł on podłożyć trudny do rozbrojenia ładunek pod fundamenty swojej przyszłej reputacji. Na dłuższą metę tajemnice tego typu są zwykle trudne do utrzymania, a publiczne kłamstwo w przeciwieństwie do akademickiego oszustwa stanowić może dla polityka grzech rzeczywiście śmiertelny.

